Nr 65. Kraków, Sobota 6 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal, Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Nowy minister dla Galicyi.

Urzędowa »Wiener Zeitung« ogłasza dziś pismo cesarskie, oznajmiające, że monarcha przyjął dymisyę dotychczasowego ministra dla Galicyi Dawida Abrahamowicza i że jego zastępcą zamianował członka Koła Polskiego posła Dr. **Władysława Dulębę**. W piśmie wystósowanem do ustępującego ministra. cesarz dziękuje mu za »znakomite z niezmordowaną gorliwością oddawane usługi« — i nadaje mu order żelaznej korony pierwszej klasy.

W ten sposób zakończyła się więc wreszcie sprawa dla ogółu polskiego niezmiernie przykra, a dla powagi i znaczenia polskiej delegacyi w Wiedniu tak szkodliwa — ów gorszący skandaliczny niemal zatarg ministra dla Galicyi z prezydyum Koła parlamentarnego. Nie będziemy dziś raz jeszcze rozbierali i roztrząsali zasadniczej i rzeczowej strony tego zatargu, zaznaczymy tylko, że opinia w kraju tylko takiego spodziewała się rozwiązania i rozstrzygnięcia. Z chwilą gdy p. Dawid Abrahamowicz stracił zaufanie większości Koła — czy słusznie lub niesłusznie, to na razie pomijamy — nie pozostawała dla niego inna droga wyjścia, jak tylko ustąpienie z zajmowanego stanowiska. Bo nie minister dla Galicyi, lecz Koło polskie w Radzie państwa jest jedyną miarodajną reprezentacyą kraju i społeczeństwa naszego w Wiedniu, i jako taka stoi ponad ministrem, który właściwie tylko jest jego mężem zaufania w rządzie i wobec Korony. Poseł Dawid Abrahamowicz inaczej z początku pojmował swoje stanowisko i swoją misyę — dziś atoli wysnuł z powstałego między nim a Kołem zatargu jedynie właściwą konsekwencyę — i tem do pewnego stopnia przejednał zgorszoną całem tem zajściem opinię publiczną w kraju.

Działalność jego na stanowisku ministra dla Galicyi nie obfitowała w dobre owoce dla kraju. Dużo niezmiernie ważnych i piekących dla ludności polskiej spraw daremnie podczas jego urzędowania oczekiwało załatwienia i pozostało w aktach ministerstwa w postaci — »niezałatwionych kawałków«. Czy atoli działo i stało się to wyłącznie z jego winy? Takiego zarzutu dziś, gdy p. Abrahamowicz schodzi z widowni rządowej a podobno także z parlamentarnej, przeciwko niemu podnieść nie chcielibyśmy. Nie należy zapominać, że objął on i sprawował urząd ministra dla Galicyi w daleko trudniejszych warunkach, niż wszyscy jego poprzednicy. Jak już prawdziwą anomalią było, że on, jako skrajny konserwatysta, wysunięty został na to stanowisko za wolą Koła, w którem większość stanowiły grupy demokratyczne — tak i całe jego urzędowanie było jednem pasmem anormalności w postaci ciągłych niemal nieporozumień i rozdźwięków między nim a większością polskiej delegacyi. Nie tylko też na niego, lecz i na tych, którzy dziwny ten stan wytworzyli, spada wina za bezproduktywność tak działalności ministra jak i całej polityki Koła w tym okresie. A okres ten i pod innym względem nasuwał mnóstwo trudności. Był to przecież okres w dziejach delegacyi naszej w Wiedniu wprost przełomowy. Zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego głosowania zmieniło charakter parlamentu, zmieniło też z gruntu wewnętrzny skład Koła polskiego, wysunęło na pierwszy plan nowe prądy i dążności, a przedewszystkiem nowych ludzi, nie wyszkolonych jeszcze należycie w trudnej grze politycznych problemów, a za to aż nazbyt pełnych niepohamowanych ambicyi. W tych odmiennych znacznie od poprzednich stosunkach minister Abrahamowicz nie umiał się odpowiednio oryentować, zawodziła go często nawet właściwa mu zręczność manewrowania wśród zawiłych okoliczności, aż wreszcie wytworzyła się sytuacya — wręcz nie do zniesienia, uwłaczająca wprost powadze delegacyi polskiej i obniżająca jej znaczenie w parlamencie i wobec rządu. Dziś gdy nareszcie usuniętą została przez ustąpienie ministra — ogół nasz dozna pewnego uczucia ulgi, pozbędzie się przygnębienia, które tak boleśnie odczuwał na widok tego, co się działo w Wiedniu...

* * *

Smutny ten spadek po ustępującym ministrze obejmuje dziś Dr Władysław Dulęba, a obejmuje go pod auspicyami względnie pomyślnemi. Pominąwszy już to, że co do zasad swoich poglądów bardziej jest zbliżony do obecnej większości w Kole — **wysunięty** został na ważny ten posterunek na podstawie kompromisu grup demokratycznych, zabierając z sobą na nowe pole działania zapewnienie z ich strony, że wobec niego przynajmniej zaniechają waśni i zatargów »domowych«. Czy to zapewnienie — względnie zobowiązanie okaże się trwałem w praktyce, czy wytrzyma chociażby pierwszą ważniejszą próbę ogniową — co do tego łudzić się nie chcemy i nie powinniśmy. W każdym atoli razie ułatwić ono może nowemu ministrowi przedewszystkiem należyte zoryentowanie się w sytuacyi i zajęcie od razu jedynie właściwego stanowiska w gabinecie i wobec gabinetu.

Dr Dulęba jest właściwie mężem nowym. Znamy go wprawdzie z jego działalności w kraju, znamy go jako posła, wiemy, że po długoletniej pracy poselskiej nie są mu obce sprawy parlamentarne i sprawy nasze w Wiedniu; lecz nie ma on jeszcze po za sobą tak wyraźnej i tak skrystalizowanej przeszłości politycznej, jaką wnosiło na urząd ministeryalny kilku jego poprzedników. W obecnych atoli stosunkach naszych, uważamy to raczej za stronę dodatnią, niż za stronę ujemną. Nieskrępowany przeszłością, nowy minister będzie mógł swobodniej rozpatrzeć się w sytuacyi i obrać nową drogę do wypełnienia ważnych swoich obowiązków, do naprawy tego, co jego poprzednicy zaniedbali lub wprost zabagnili. Witając go na nowem stanowisku bez uprzedzeń — z całą życzliwością, żywimy nadzieję, że powiedzie mu się utrzymać zawsze ścisły kontakt z naszą delegacyą parlamentarną, co jest nieodzownym warunkiem owocnej działalności tego właśnie reprezentanta kraju w rządzie.

Żywimy dalej nadzieje, że jakkolwiek jest on równocześnie mężem zaufania korony, będzie przedewszystkiem uważał się — co już z jego tytułu i charakteru urzędowego wynika, za rzecznika krajowych spraw i interesów, że będzie tych interesów strzegł i bronił na każdym kroku z całą energią i sumiennością. Ogół nasz żąda dziś od swoich reprezentantów w Wiedniu prawdziwie demokratycznej polityki, polityki, którąby miała na oku nie dobro jednej warstwy, jednej koteryi lub kliki, nie osobiste cele jednostek, lecz dobro najszerszych kół społeczeństwa. Ażeby poznać pragnienia i potrzeby tych kół nie wystarcza działalność przy zielonym stole, nie wystarcza sam tylko kontakt z naszą delegacyą parlamentarną — która obecnie — nie jest jeszcze wiernem odzwierciedleniem naszego społeczeństwa; na to potrzeba jeszcze bezpośredniej styczności z całem społeczeństwem. Uważamy więc za nieodzowną konieczność, ażeby minister dla Galicyi — za przykładem innych ministrów rodaków, częściej zaglądał do kraju, bacznie śledził wszelkie objawy życia narodowego, społecznego i ekonomicznego, w odpowiednich kołach informował się o wszystkiem i najściślejsze utrzymywał czucie z dążnościami i pragnieniami społeczeństwa. Tylko w ten sposób zdoła on godnie odpowiedzieć zaufaniu, jakiem go dziś obdarzono i spełnić trudne swoje zadanie, czego mu — odkładając nasze specyalne postulaty do właściwej pory — gorąco życzymy!

Nowy minister dla Galicyi Dr Władysław Dulęba urodził się w Krakowie w r. 1851 i tu ukończył studya gimnazyalne i uniwersyteckie. Następnie studyował jeszcze prawo w Wiedniu, gdzie wśród młodzieży polskiej wybitne zajmował stanowisko. Przez pewien czas był nawet prezesem »Ogniska« grupującego młodzież polską w Wiedniu. W ekspedycyi bośniackiej r. 1878 brał udział jako oficer rezerwowy przydzielony do kwatery gen. Filippowicza. W trzy lata później otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie i dał się poznać jako zdolny obrońca w sprawach karnych. Izba adwokacka we Lwowie wybrała go swoim prokuratorem i członkiem wydziału.

W życiu politycznem nie brał w młodości udziału. Dopiero w r. 1889 wszedł do lwowskiej Rady miejskiej i należał do niej do ostatnich dni. W r. 1897 wybrany posłem do parlamentu został po śmierci prezesa Jaworskiego drugim wiceprezesem Koła polskiego w r. 1902. Prawie stale należał Dr Dulęba do komisyi parlamentarnej Koła, wybierany bywał często do delegacyi i do komisyi przemysłowej i prawniczej.

Po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania kandydował Dr Dulęba w okręgu miejskim brzeżańskim i wybrany został z trudem przeciw ludowcowi Hoserowi i socyaliście. W nowem Kole polskiem, w którem »pierwsze skrzypce« ujęli w swoje ręce narodowi demokraci, Dr Dulęba usunął się na plan dalszy i dopiero w czasie obecnego przesilenia w ministerstwie galicyjskiem nazwisko jego jako kandydata na ministra-rodaka wysunęło się na plan pierwszy. Dr Dulęba był zawsze bardzo umiarkowanym demokratą obecnie zaś zostaje ministrem jako kompromisowy mąż zaufania wszystkich frakcyi Koła.

Dr Dulęba odznacza się obok ujmującej powierzchowności wielu zaletami towarzyskiemi. Takt i towarzyska uprzejmość łączą się u niego ze spokojem i logiką argumentacyi. Pochodzi on z szlacheckiej rodziny litewskiej, dawno już osiadłej w Galicyi.

Kanał Wiedeń-Kraków.

Sprawa budowy kanału Wiedeń-Kraków, zanim przejdzie prawdopodobnie w fazę... legendy — dzięki tradycyjnej »energii i pieczołowitości« Koła Polskiego, a zwłaszcza posłów krakowskich — zdana jest obecnie na zwykły los mytów, który objawia się w tem, iż wszystko, co do danej fabuły się odnosi, musi przejść tysiączne epizody i epizodziki, skupić wokół siebie cały materyał tradycyi ustnej i pisemnej, by wreszcie spokojnie i cicho zawinąć do zatoki, gnieżdżącej... węża legendarnego.

Wczorajsza debata, jaka się nad ta sprawą w Radzie m. Krakowa wywiązała, a o której to kwestyi informowali przedstawiciele posłów do parlamentu tak przemawiający, jak i nieprzemawiający — ci ostatni z tej prostej przyczyny, iż do mówienia nic nie mieli, (milczenie zresztą bardzo wymowne) — dalej przedstawiciele Izby handlowej, ba! Izby Panów, i wreszcie samego prezydyum miasta, jako tej *magna pars* w rozlicznych konferencyach kanałowych, ujawniła ostatecznie, iż ciągle... łudzimy się. Już to »pech« jakiś prześladuje nieszczęsną sprawę kanałową. Co tylko uciszy się po różnych obiecankach — rezultatem czego jest błogi sen naszego społeczeństwa w tem przekonaniu, iż praca w tym kierunku idzie cichym, lecz wartkim korytem, — powstaje niebawem widmo nowej intrygi zakulisowej, która budzi nas na nowo do czujności — (Koło przechodzi wówczas ze stanu letargicznego w czujną... drzymkę) — prasa poczyna alarmować, czyni się gwałt, groźne protesty i t. p., na jakie tylko energia »nam właściwa« zdobyć się potrafi, poczem na wzburzone fale opinii największego kraju w tej połowie monarchii, oraz »najpoważniejszego« klubu reprezentantów tegoż wylewa się znowu całe tonny łagodzącej oliwy. I tak w koło.

Asumpt do wczorajszej dyskusyi naszej Rady miejskiej dała enuncyacya Wydziału Związku austryackich przemysłowców (Industriellenbund), a więc instytucyi bardzo poważnej, tudzież posiadającej silny wpływ na sfery rządzące. Korporacya ta zajmuje wprawdzie jak najprzychylniejsze stanowisko w sprawie zrealizowania budowy kanału Wiedeń-Kraków — w tym kierunku wyraziła niejednokrotnie żądania przez swych reprezentantów w Izbie poselskiej, a w głosowaniu nad rozpoczęciem budowy dróg wodnych, wszyscy przemysłowcy austryaccy głosowali za tym postulatem, — lecz na oświadczenie rządu, iż z 10 milionów kredytu wydać się mającego w roku bieżącym na budowę kanałów, przeznacza się 5 mil. kor. mniej więcej na cele wywłaszczenia gruntów. wzdłuż linii projektowanej, Związek przemysłowców protestuje przeciwko tej właśnie akcyi.

Związek przemysłowców wyraża bowiem — zupełnie słuszne zresztą — zapatrywanie, iż wobec teraźniejszego stanu rzeczy, kiedy się nie wie, czy i gdzie prowadzona ma być linia kanałów, gdyż dopiero parlament ma przyjąć do wiadomości przygotowane w tej mierze opracowanie, wykupno gruntów, potrzebnych pod budowę na całej przestrzeni projektowanych linii kanałowych byłoby przedwczesne. Środki na ten cel przeznaczone winny być użyte w ten sposób, by istotnie była gwarancya, iż akcya ta jest rzeczywiście ostatnią przed natychmiastową, dalszą, t. j. przed rozpoczęciem już ziemnych robót.

Powyższą enuncyacyę omówił wczoraj na posiedzeniu Rady miasta r. m. Dattner, przywiązując do niej wielką wagę, gdyż znając robotę zakulisową takich wpływowych jednostek, jakie na czele tej potężnej instytucyi stoją, obawia się, aby to nie powstrzymało zamierzonego ze strony rządu wywłaszczenia gruntów. Zapatrywań »Związku« pod tym względem nie podziela, gdyż nie posądza rząd o taką lekkomyślność, by wyrzuciwszy tyle pieniędzy na zakupno gruntów — zaniechał potem budowy kanału.

Wręcz przeciwnego zapatrywania byli jednak r. m. hr. Wodzicki oraz Dr Gross. Wrażenie wywarło oświadczenie hr. Wodzickiego, który stwierdził, iż mamy plany i projekty budowy linii ale na papierze — natomiast nie mamy planu finansowego, w jaki sposób budowa ta ma być zrealizowaną. W kwestyi tej cierpimy wszyscy jak owi »podróżomani«: paszporty są, kuferki gotowe i t. p. — tylko tych... głupich pieniędzy niema! Niech rząd powie, iż ma np. 250 milionów przygotowanych na rozpoczęcie robót, — wtedy uwierzymy w dobre chęci, lecz te 5 milionów koron na wywłaszczenie gruntowe — to tylko cukierek — to tylko łyżka wody.

I r. m. Dr Gross nie mniej sceptycznie zapatrywał się na całą tę kwestyę. Osobiście jest najmocniej przekonany, iż w obecnem stadyum niema żadnych widoków w sprawie kanałowej. Wykupno gruntów — to jest sposób praktykowany specyalnie w Austryi, służy do — zatkania ust. Stwierdza, iż przemysłowcy austryaccy są za budową kanałów — i jeśli co, to właśnie ostrożność mogła im podyktować tę enuncyacyę. Niemniej partya chrześcijańsko-socyalna przeciwną jest budowy kanałów — a czy i nowy minister handlu okaże dobre chęci (chrze-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

43)

Wysłuchawszy więc wszystkiego, co mówiła pani d' Apremont, spojrzała na nią z dobrze udanem zdziwieniem.

— Pani — rzekła po chwili — trudno mi doprawdy uwierzyć, abyś była istotnie córką biednej Urszuli, mimo, że nie chciałabym podawać w wątpliwość szczerości słów pani. Jeżeli jednak tak jest rzeczywiście, czyżbyś chciała korzystać z piękności swej i stanowiska, dla zniszczenia domowego szczęścia dawnej twej przyjaciółki?

— Odbieram w ten sposób milion zabrany mojej matce — odparła krótko pani d' Apremont.

Milion? ów milion nieszczęsny, który wywołał dokoła nas tak wiele zazdrości, tylu nam zrobił niechętnych?

— Biedna matka moja nie zazdrościła go wam bynajmniej, cieszyła się owszem powodzeniem waszem, nie domyślając się jak nikczemnego podejścia użyłaś pani względem niej. Pani Chauwain czuła, że musi wreszcie odeprzeć w jaki bądź sposób zarzut, zrobiony sobie tak kategorycznie. Czuła też niebezpieczeństwo grożące jej, gdyby okazała najlżejszą słabość. Zdołała więc opanować się całym wysiłkiem woli i rzekła spokojnie i z rezygnacyą.

— Mój Boże, tyle już potwornych plotek powstało z powodu niezwykłego powodzenia, jakiem los obdarzył męża mego, a następnie zięcia, że nawet ta nowa potwarz dziwić mnie już nie może, bolesnem jest tylko słyszeć ją z ust pani, która byłaś nam niegdyś tak bliską.

— Wiedziałam przecież aż nadto dobrze, że się pani będziesz zapierać — rzekła z oburzeniem Lucyna — nie próbowałam także dochodzić drogą procesu praw moich, bo wszyscy adwokaci, których rady zasięgałam, objaśnili mie, że świadectwo moje w tej sprawie nie jest wystarczające, ale nie myśl pani, bym zapomniała choć na chwilę o wyrządzonej nam krzywdzie i o tem co winna jestem pamięci mojej matki. Pamiętam do dziś każde słowo, które wyrzekłaś wtedy do męża, i nic nie zatrze w mojej pamięci owego wieczoru w ogrodzie waszym, gdy stałam się mimowolną powiernicą niegodnej waszej tajemnicy.

— Byłaś widocznie igraszką własnej wyobraźni, biedne dziecię, odparła z niewzruszonym spokojem pani Chauwain, lub też nie zrozumiałaś słów, jakie wydarł nam z serca ból nasz po niespodziewanej stracie, naszego biednego wnuka. Mówiłam wtedy istotnie o milionie, który przyniósł nam tak mało szczęścia, wspomniałam imię matki twojej, o której smutnem położeniu wiedziałam, mimo żeśmy jej potem nie mogli odszukać. Pomyśl sama jak ciężki robisz nam zarzut i na jak błahych opierasz go podstawach.

Lucyna słuchała tego z bladą twarzą i zaciętemi usty, a na twarzy jej odbił się wyraz nieopisanej pogardy. Otuliła się mocno gronostajowem swem okryciem, jak gdyby lękając się najmniejszego zetknięcia z tą kobietą, która ograbiwszy niewinnych ludzi, umiała teraz tak bezwstydnie zrzucać z siebie wszelką odpowiedzialność za popełniony występek. Nie odpowiedziała też już ani słowa pani Chauwain i odwróciwszy się od niej, podążała w stronę swego automobilu.

Pani Chauwain pozostała na miejscu, a kłamany spokój do którego się dotąd zmuszała, opuścił ją natychmiast. W pierwszej chwili zrobiła krok jakby chciała zatrzymać odchodzącą, a w głowie jej kotłowały rozmaite myśli, zamiary, słowa, których wypowiedzieć nie miała odwagi. »A gdyby tak powiedzieć Lucynie całą prawdę, odwołując się do serca jej i wspaniałomyślności. Gdyby tak wyznać jej wszystko«.

»Tak, to prawda, przywłaszczyłam sobie fatalny ów milion, ratując córkę moją od śmierci i hańby; ale od tej chwili nie zaznałam spokoju, cierpiałam więcej niż wypowiedzieć zdołam, a dziś wolałabym żyć w ostatniej nędzy, byle zrzucić raz z piersi ten gniotący ucisk, byle się pozbyć poczucia spełnionej winy. Ko wie, Lucyna miała zawsze dobre i współczujące serce, może by jej przebaczyła i zachowałaby przy sobie całą tajemnicę, nie rozgłaszając jej przed nikiem«.

Wszakże dziś córka Urszuli bogatą jest, piękną, otoczoną, nie potrzebuje więc tych pieniędzy. Kto wie zresztą, może Jerzy Lowel, który dzięki otrzymanemu posagowi posiada dziś sam kilka milionów, zechce wynagrodzić pani d'Apremont wyrządzoną jej niegdyś krzywdę, a dowiedziawszy się, że Lucyna starała się go przywabić pod wpływem uczucia zemsty, przestanie się nią zajmować i powróci do żony. A gdy prawda zapanuje w ich życiu rodzinnem, oczyści się w niem wszystko, uspokoi i powróci im wreszcie spokój i ufność wzajemną«.

Myśli te następowały po sobie szybko w głowie stroskanej kobiety, już prawie gotowa była uskutecznić je, ale tymczasem Lucyna powróciła już do swego automobilu, a rzuciwszy się na miękie siedzenie, dała rozkaz odjazdu.

Samochód posunął się szybko po drodze ze zwykłym szumem i łoskotem, a właścicielka jego cała jeszcze wzburzona niespodziewanem spotkaniem, oddała się gorzkim rozpamiętywaniom.

— Jak nikczemni są ludzie! jak chciwi! bezlitośni. Tam, gdzie chodzi o egoistyczne ich interesa! Jak niecną komedyę odegrała wobec niej ta kobieta, przybierając na siebie maskę obłudnej słodyczy, w nadziei, że potrafi zwieść nawet tą, którą ograbiła. Wie przecież dobrze, że Lucyna nie da się przekonać, lecz ufna jest w bezkarność swego postępku.

Po chwili myśli jej przeszły na Jerzego Lowel, który w istocie powiększył od pewnego czasu poczet wielbicieli pięknej pani d'Apremont. Lucyna wiedziała dobrze, jak silną namiętność obudziła w mężu dawnej swej przyjaciółki i korzystała z tego z całem wyrafinowaniem, usiłując doprowadzać go do coraz to szaleńszych wydatków. Zrujnować go chciała doszczętnie, mszcząc się w ten sposób na nim za spekulacye jego, które doprowadziły do nędzy tylu biedaków, za zniewagę wyrządzoną niegdyś przez Martę jej matce, za ów sławny milion, który był podstawą jego bogactwa. Wprawdzie dziś w chwilowem uniesieniu odsłoniła się przed panią Chauwain, która mogła ostrzedz swego zięcia, ale mniejsza o to, Lucyna zbyt była pewna przewagi swej nad pięknym milionerem, mimo, że on sam obojętnym jej był, jak wszyscy inni otaczający ją swymi hołdami. Skrytem jej marzeniem było napotkać wreszcie Henryka Dunel, pokazać mu się w całym blasku urody swej i powodzenia, obudzić w nim żal za przeszłością. Czy jednak on taki poważny i surowy, nie potępi jej za życie, jakie obecnie prowadzi? Rzuciła okiem w zwierciadło wprawione w ściankę pojazdu naprzeciw siedzenia i ujrzała odbitą w niem postać, otuloną w królewskie prawie futra. Ujrzała piękną swą twarz, powleczoną delikatnie bielidłem, niezwykłej wielkości perły, zdobiące jej szyję i modny i kosztowny kapelusz, doskonale dobrany do twarzy i uczesania. Na widok całego tego zbytku ogarnął ją nieprzezwyciężony wstręt i uczucie głuchego buntu.

— I to ja! — zawołała — to ja? Żyję wśród tego bogactwa, które mnie dusi i jest jakby urąganiem z nędzy matki mojej i tylu innych, których życie upływa w ciężkim trudzie bez chwili wytchnienia.

Ukryła twarz w dłoniach i wtulona w głąb powozu, siedziała tak nieruchomie aż do chwili, w której odgłos trąbki automobilowej zapowiedział jej przybycie do domu. Wtedy dopiero córka Urszuli odzyskała panowanie nad sobą i stała się znów piękną, uprzejmą i powszechnie podziwianą Lydyą d'Apremont.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ścijańsko-socyalny Dr Weisskirchner) — niebawem zobaczymy.

Sceptycyzm hr. Wodzickiego oraz posła żydowskiego — jest w każdym razie bardzo znamienny. Nie ulega bowiem wątpliwości iż sfery te, jakie reprezentują ci właśnie przedstawiciele, mogą być w każdym razie lepiej poinformowane. Niestety nic nie umieli w sprawie tej tak doniosłej powiedzieć nasi posłowie krakowscy, a zarazem radcy miejscy. Jedno z dwojga: albo się łudzą wraz z całem kołem — choć trudno w tak daleko idącą łatwowierność uwierzyć — albo co gorsza, nie mają odwagi tego powiedzieć, co posłowie stojący poza Kołem. Tem większa też na nich spadnie później **odpowiedzialność!**

Jedno tylko zadziwia w całej dyskusyi, jaka się nad tą sprawą wywiązała: sprzeczność poglądów r. m. Dattnera et consortes, — a r. m. Dra Grossa i jak przypuszczać należy reszty posłów krakowskich — co zresztą milczeniem swem wymownie stwierdzili. Jest to jednak sprzeczność... pozorna. Jesteśmy bowiem najmocniej przeświadczeni, iż wewnętrzne przekonanie p. Dattnera nie różni się od zapatrywań wypowiedzianych przez Dra Grossa.

Lecz cóż to szkodzi p. Dattnerowi uderzyć w wielki bęben pieczołowitości o »dobro« miasta tak tanim kosztem, jak postawieniem wniosku, który — jak to otwarcie zauważył Dr Gross — ani nie zaszkodzi, ani nie pomoże...

To też znudzona (sic!) już dyskusyą prześwietna Rada ojców miasta pospiesznie uchwaliła odpowiedni nagły wniosek p. Dattnera — mający wielce platoniczne znaczenie. Klasyczna rezolucya ta, bo wystosowana w pierwszym rzędzie do posłów krakowskich a uzupełniona poprawką przez jednego z tych, do których właśnie zwraca się, brzmiała następująco:

»Z uwagi, że tego rodzaju enuncyacye (Związku przemysł. przyp. red.) zagrażać mogą przewleczeniem tak doniosłej dla miasta i kraju sprawy budowy kanałów i krzyżować podjętą w tejże sprawie przez miasto i Koło polskie akcyę, — Rada miasta — wyrażając szczere uznanie i podziękowanie posłom krakowskim i Kołu Polskiemu za skuteczną działalność w sprawie budowy kanału Wiedeń-Kraków i wobec oświadczenia ministra handlu, iż szybkiego urzeczywistnienia budowy tego kanału spodziewać się należy — uprasza prezydyum miasta o bezzwłoczne poczynienie kroków u posłów m. Krakowa i Koła polskiego, ażeby wszelkiemi siłami zapobiegli skądkolwiek pochodzącym usiłowaniom przewleczenia tej doniosłej sprawy«.

Ile podobnych więcej lub mniej szablonowych rezolucyi, gróźb i protestów spoczywa w biurkach ministeryalnych i Koła polsk.?... A kanału jak niema, tak niema...

Chyba, że cud się stanie. Wtedy nikt inny, tylko p. Dattner będzie mógł powiedzieć: »Exegi monumentum«...

Korespondencye.

Warszawa. 4 marca.

(Nic z rewizyi senatorskiej. — Sprawa samorządu. — „Niebezpieczna" oświata. — Teror ekonomiczny. — Ujęcie szewskiego „komitetu strajkowego". — Hojna ofiara).

Z rewizyi senatorskiej w Warszawie, jak się okazuje, nic nie będzie... Wogóle było to przedsięwzięcie bardzo ryzykowne dla »powagi« rządu, a zwłaszcza tutejszych »diejatielej«, którzy też z pewnością nie omieszkali dołożyć wszelkich starań, aby udaremnić rewizyę... Zrozumiały to również i sfery petersburskie i postanowiły na razie nie ruszać stajni Augiaszowej czynowników »priwiślińskich«... A rewizya miałaby tu istotnie dużo do roboty — niewątpliwie więcej niż w Moskwie...

Tymczasem czekamy na samorząd... Kiedy go otrzymamy i w jakiej formie — byłoby dziś przedwcześnie cośkolwiek przepowiadać. Projekt samorządu nie może wciąż jeszcze opuścić kancelaryi biurokratycznych, gdzie przechodzi przez najrozmaitsze filtry. Według ostatnich wiadomości z Petersburga wyszedł już z łona ministeryum spraw wewnętrznych i ma być znowu rozpatrywany przez komisyę międzyministeryalną. W obecnej formie projekt samorządu dla Królestwa Polskiego jest zbliżony do samorządu ziemskiego i miejskiego w Cesarstwie... Jakich dozna on przeobrażeń w dalszych »komisyach« biurokratycznych, zanim wejdzie wreszcie na forum Dumy, (o ile wogóle wejdzie) trudno obecnie przesądzać... Wiadomo tylko, że najwięcej zastrzeżeń czyni ministeryum oświaty — któreby pragnęło sprawę szkolnictwa zupełnie wyeliminować z atrybucyi samorządu!

Czynownik rosyjski bardziej, niż bomb i brauningów boi się oświaty... Wszelkie usiłowania, zmierzające do podniesienia poziomu oświaty w ludzie — uważa za zbrodnię, za zamach na »państwowość rosyjską... Nic dziwnego też, że przy systemie takich rządów — ciemnota mas wydała w ostatnich trzech latach tak potworne owoce, jak bandytyzm, bratobójcze walki partyjne i dzikie morderstwa na tle teroru ekonomicznego... I niestety, ten teror najdłużej się utrzymał z krwawego odmętu rewolucyi, dziś jeszcze pochłaniając ciągle ofiary... W ostatnich czasach spełniono znów kilka morderstw na tle zatargów w branży szewskiej. Ofiarą padli mniejsi majstrowie, którzy nie chcieli, czy też nie mogli spełnić »nakazu«, aby nie wydawali czeladnikom roboty do domu, lecz urządzili u siebie warsztaty — a sprawcy tych morderstw znikają bez śladu... Ofiarą tego teroru padają również i robotnicy. Od pewnego czasu po warsztatach szewskich znowu zaczęli chodzić »niepowołani »delegaci«, którzy z brauningami w ręku wymuszali po kilka i kilkanaście rubli na cele jakoby »strajkowe«. Delegaci owi są to przeważnie wyrostki, którzy, jak to stwierdziło kilka ostatnich wypadków, mordują bez litości tych, którzy opierają się ich żądaniom.

Wczoraj właśnie, około godz. 3-ej po poł., dzielnicę Powiśla obchodziło trzech takich »delegatów«, zabierając ubogim majstrom i czeladnikom szewskim ostatnie grosze pod groźbą rewolwerów.

»Delegatów« owych na rogu ulicy Sowiej i Bednarskiej spotkał miejscowy dozorca policyjny, zabiegł więc im drogę i krzyknął:

»Stać!« W odpowiedzi wszakże zatrzymani odwrócili się na moment i dobywszy brauningów, zmierzyli do rewirowego. Zagrożony odskoczył, chowając się za węgieł narożnego domu i uniknął śmierci, trzej zaś »delegaci« zaczęli uciekać.

Na wszczęty alarm, z przeciwnej strony zabiegł drogę uciekającym inny rewirowy z kilku policyantami, co widząc, ścigani wpadli do bramy jednego z domów przy ul. Bednarskiej. Przed domem ustawiono warty, bez większej wszakże siły zbrojnej nie decydowano się wejść do środka.

Zawiadomiony komisarz cyrkułu zamkowego zaalarmował całą załogę policyjną i około 40 policyantów wkroczyło wreszcie do wnętrza domu.

Okazało się wówczas, iż dwóch z osaczonych młodzieńców zdołało uciec, trzeciego zaś ujęto.

Przyprowadzony do cyrkułu, zaczął podawać mylne nazwiska i mylne adresy, zapierając się wszystkiego, doraźna jednak rewizya, dokonana w jego kieszeniach, wykryła naboje rewolwerowe oraz kilkaset rubli, zebranych pod groźbą śmierci od ubogich szewców dzielnicy staromiejskiej i Powiśla.

Jednocześnie pewien człowiek, którego rankiem na ulicy Dobrej ograbiono z 28 rubli, jakie miał przy sobie, poznał w aresztowanym jednego z trzech bandytów, którzy, przyłożywszy mu rewolwery do skroni, opróżnili mu kieszenie.

Aresztowany liczy lat 18, towarzysze zaś jego, także nie mają jeszcze skończonych lat 19.

I tych trzech gołowąsych opryszków teroryzowało majstrów i robotników szewskich wydawali rozkazy, ferowali »wyroki śmierci« i mordowali najniewinniejszych ludzi...

Nie wiadomo co tu podziwiać, czy zuchwałość opryszków, czy bierność społeczeństwa — które przez czas dłuższy ulegało tego rodzaju terorowi...

Na zakończenie nieco pomyślniejsza wiadomość. Oto należy zanotować hojną ofiarę obywatelki tutejszej, p. Jełowickiej, która ofiarowała dom swój przy ul. Hożej (Nr. 43) na rzecz zakładu św. Elżbiety.

Nieruchomość ta obejmuje oprócz domu i budynków, 14.500 łokci kwadratowych placu i została oceniona na 150.000 rb.

Zakład św. Elżbiety wychowuje niezamożne dziewczęta, którym daje przygotowanie fachowe, ucząc je szycia, krawieczyzny, zajęć gospodarskich i t. d. Dzięki hojnej ofierze p. Jełowickiej, instytucya pożyteczna ma być utrwalony.

Walka o biblię w Australii.

»Najmłodsza« część świata, o którą Europa nie wiele się troszczy, stała się obecnie polem walki o szkołę na tle wyznaniowem. Ukształtowanie polityczne Australii i charakter mieszkańców nadają tej walce specyalne zabarwienie. Ludność całego kontynentu, wynosząca około półpięta miliona skupia się przedewszystkiem w miastach nadbrzeżnych, piątą część ludności stanowią katolicy przeważnie pochodzenia irlandzkiego.

Podobnie jak w Ameryce nie miesza się tutaj polityka wcale do religii, nie ma tu tradycyj walki Kościoła o swe prawa, nie ma uprzywilejowania jednego wyznania kosztem drugiego, w ministeryum zasiadają katolicy, protestanci, metodyści i reprezentanci innych sekt protestanckich, w sprawach politycznych katolicy nieraz występują jedni przeciw drugim, toż samo czynią i protestanci.

W Australii są dwa kierunki polityczne, jeden reprezentuje stronnictwo pracy «Labonoparty«, czysto demokratyczne, drugi zaś kierunek jest liberalno-konserwatywny. Oba stronnictwa mają w swem łonie katolików, najwięcej ich jest w stronnictwie demokratycznem, ponieważ większość katolików irlandzkich należy do sfery robotniczej, to też stronnictwo to silnie zorganizowane rządzi w trzech »stanach«. W sprawach wyznaniowych oba stronnictwa są zupełnie neutralne.

Tak samo w zgodzie żyją ze sobą rozmaite wyznania krajowe, często Kościoły ich stoją obok siebie na tej samej ulicy, jedno wyznanie nie odbiera drugiemu członków, nie wszczyna sporów religijnych. Katolicyzm doznaje poszanowania wielkiego już to dla swej powszechności już to z powodu swej stałości i siły. Katolicyzm nie pozwala, aby polityka mieszała się w jego sprawy wewnętrzne, w razie potrzeby walczy on w swej obronie i występuje przeciwko zaczępiającej go partyi politycznej, a nawet przeciwko deputowanym katolikom. Ufny w swe siły nie żąda poparcia rządu, ale też odpiera niesłuszne jego uroszczenia.

Tak się stało obecnie w Stanie Victoria. Wiadomo, jaką wagę kładą protestanci, a zwłaszcza Anglicy na czytanie biblii, uważają tę księgę za jedyne źródło objawienia Bożego, dostępne dla każdego nawet prostaka. Kościół katolicki również czci biblię, uważa ją za księgę świętą, ale często trudną do zrozumienia i dlatego zabrania czytać wiernym biblii takiej, która nie jest zaopatrzona w objaśnienia i zatwierdzona przez władzę duchowną. Tymczasem protestanci i metodyści australscy domagali się uchwały, aby w szkołach ludowych, utrzymywanych przez państwo, dziatwa obowiązkowo czytała w szkole biblię. Prezydent ministrów Sir Bent poparł żądania protestanckie, bo tak rozumował: »Wszystkie wyznania chrześciańskie czczą biblię, a więc czytanie jej w szkole trzeba pochwalić«.

Na to odpowiedzieli katolicy, że czytanie biblii bezwzględne sprzeciwia się ich pojęciom o nauczycielstwie Kościoła katolickiego, i że mogą pozwolić na czytanie biblii tylko przez Kościół katolicki aprobowany. Stronnictwo »pracy« oświadczyło się za zdaniem katolików; plan Sir Benta upadł — wtedy zapalczywy minister podrażniony w miłości własnej rozwiązał parlament i rozpisał zaraz nowe wybory.

Rozpoczęła się więc agitacya przedwyborcza, na zgromadzeniach, meetingach słychać mowy za i przeciw biblii w szkole. Biskupi ogłosili w kościołach wskazówki, których trzymać się mają katolicy przy wyborach, generalny wikaryusz dyecezyi w Melbourne osobiście zabiera głos na zgromadzeniu i dowodzi, że przyjęcie czytania biblii w szkole będzie uprzywilejowaniem protestantów, żąda więc, aby szkoły państwowe pozostawiły nauczanie religii rodzicom w domu i duchowieństwu w kościele.

Jak wypadną wybory, to jeszcze nie wiadomo, prawdopodobnie przeciwko Sir Bentowi. Zresztą w całej tej sprawie chodzi katolikom raczej o zasadę równości wobec prawa, aniżeli o uchylenie jakiej szkody moralnej. Katolickich dzieci mało jest w szkołach państwowych, gdyż katolicy z wielkim nakładem pozakładali własne szkoły wyznaniowe tak ludowe jak i szkoły średnie, a szkoły te dobrze prowadzone cieszą się liczną frekwencyą nawet przez protestantów. Dość wspomnieć, że w stanie Victoria katolicy w liczbie $^{1}/_{4}$ miliona wydają rocznie $2^{1}/_{2}$ miliona franków na własne szkoły, a oprócz tego płacą zwykły podatek na szkoły państwowe. Należy więc ufać, że katolicy tak oddani sprawie swej religii, i tak zjednoczeni dopną swego celu i nie dozwolą zwichnąć równowagi politycznej między wyznaniami na niekorzyść swego Kościoła katolickiego.

Rada miasta Krakowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea wniesiono szereg ważnych interpelacyi, które szczegółowo na innych miejscach omówimy. Zaznaczyć jednak musimy, iż zainteresowanie się temi sprawami naszych ojców miasta było wprost... »budujące«. Zwłaszcza omawianie tak doniosłej kwestyi dla naszego miasta, jak budowa dróg wodnych, oraz sprawa »ochrany« w Krakowie, budziło bezgraniczną apatyę i jałowość. Niestety były to tylko sprawy, dotyczące dobra... ogółu, a zatem nie wchodziły w grę ani rzeczy osobistej natury, ani też nie angażowały się interesy klubików naszych rajców.

Interpelacye.

Przed porządkiem dziennym wniósł jeszcze interpelacyę r. m. Dębicki, domagając się usunięcia »czarno-żółtych« bud dla strażników akcyzy przy ul. Monteluppich, nie tyle ze względów estetycznych, ile ze względu na lud wiejski, tamtędy do miasta zdążający, by pojęcia władzy koloru czarno-żółtego nie kojarzyły się w umyśle tegoż. Dalej domaga się mowca odpowiedniego ustawienia ławki kamiennej na plantach w pobliżu teatru, która od 29 listopada (!) leży przewrócona. Wreszcie żąda usunięcia napisu z pomnika »Lilly Wenedy«, który to napis nie harmonizuje z tem, co pomnik ma przedstawiać.

R. mag. Zawadzki oświadcza, iż owe czarno-żółte budy zostaną usunięte z posunięciem granic akcyzowych W. Krakowa i z tego powodu obecnie dla oszczędności nie czyni się tego rodzaju wydatków.

Most na Rudawie.

Rada miasta uchwaliła następnie przyczynić się datkiem 10.000 K. do budowy mostu na przełożonem korycie Rudawy w przedłużeniu ulicy Wolskiej z ul. Krowią na Zwierzyńcu.

Przeniesienie kursów handlowych.

Z porządku dziennego po przemówieniu referenta Dra Wassunga uchwalono wniosek sekcyi szkolnej przeniesienia istniejących przy szkole wydział. im. św. Scholastyki w Krakowie żeńskich kursów handlowych z całym inwentarzem i płynącemi na ich utrzymanie subwencyami rządu i kraju do tutejszej akademii handlowej, a to z dniem 1-go września. Rada miasta obowiązuje się przyczyniać do utrzymania tych kursów subwencyą roczną 2000 K.

Polskie Tow. emigracyjne.

Komisya dla przemysłów koncesyonowanych przygotowała wniosek, oświadczający się imieniem gminy m. Krakowa przeciw udzieleniu temu Towarzystwu koncesyi na pośrednictwo pracy tak w kraju, jak poza granicami kraju i państwa, oraz na utrzymywanie w Krakowie biura dla podróżujących, w szczególności na pośredniczenie w nabywaniu kart okrętowych i sprzedaż tychże, oraz na zakładanie ajencyi w kraju.

Po przemówieniu jednak r. m. Federowicza, iż Towarzystwa tego nie należy szablonowo traktować na równi z innemi konkurencyjnemi zarobkowemi Towarzystwami, lecz trzeba wziąć w rachubę cele humanitarne, jakie sobie zakreśliło, uchwalono wniosek mowcy, aby zwrócić sprawę tę z powrotem do komisyi konsensowej do merytorycznego załatwienia w przeciągu dni 8.

Dalsze sprawy.

Po przyznaniu przez Radę kredytu dodatkowego na umundurowanie straży pożarnej (1500 kor.) oraz na druki, roboty autograficzne, czyszczenie budynku i t. p. 1920 kor. (!), przystąpiono do wyboru Rady artystycznej (p. kronika przyp. red.) oraz kilku komisyi.

W skład Rady artystycznej wybrani wiceprezydent Sare i radni Beringer, Drozdowski, Peroś, Maywald, Turski.

Do komisyi rekursowej wybrany r. m. Koy.

Do komisyi statutowej, którą uchwalono powiększyć, wybrani r. m.: Doboszyński i Nowak Julian.

Do komisyi aprowizacyjnej wybrani: r. m. Bandrowski, Beringer, Bialik, Daszyński, Dąbrowski, Dębicki, Drozdowski, Gross, Hałatkiewicz, Jarra, Kosobucki, Landau Ignacy, Landau Rafał, Maywald, Meisels, Miedniak, Nowak Stanisław, Ponikło, Ritterman, Schwarz, Stachowski, Schmelkes, Starzewski, Suski, Wasung, Wolny.

Obrady budżetowe.

Zamykając posiedzenie jawne z powodu spóźnionej pory, prezydent zapowiedział, że budżetowe posiedzenia Rady rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Tajne posiedzenie.

Na posiedzeniu tajnem udzielono prezentę na posadę kierownika szkoły pospolitej św. Szczepana p. Edwardowi Hanytkiewiczowi; dla dzieci (3 synów i córki) Stan. Wyspiańskiego przeznaczono 2000 koron rocznie. Po załatwieniu innych jeszcze spraw osobistych, prezydent o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczór zamknął posiedzenie.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Walne zgromadzenie robotników miejskich odbyło się wczoraj, we czwartek, wieczorem w sali »Domu robotniczego« przy ul. św. Tomasza 37. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne. Reprezentowane były rozmaite kategorye robotników miejskich, a najliczniej pomocnicy przy zakładzie czyszczenia miasta, z gazowni zaś lampiarze. Wszystkich tych ludzi zgromadziło jedno dążenie, jedno pragnienie, jeden cel: poprawa własnej, opłakanej doli. Wczorajsze Walne zgromadzenie było pierwszym publicznym krokiem do osiągnięcia tego celu.

Walne zebranie zagaił prezes Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników p. Zgórniak. W przemówieniu swojem przypomniał on zebranym czasy, gdy to cała służba miejska zaczęła się garnąć pod skrzydła organizacyi zawodowej chrześcijańskiej, omówił następnie pokrótce najjaskrawsze bolączki doli robotnika miejskiego, wskazał na dążenia i pragnienia robotników, przedstawił czem dla każdego robotnika jest organizacya, wreszcie zachęcał do pracy w Związku przez siebie reprezentowanym.

Przystąpiono następnie do wyboru Zarządu Koła zawodowego służby miejskiej. Wybrani zostali pp. Soroczyński przewodniczącym, Spisak zastępcą, Makuła sekretarzem, Kopciuch zastępcą. Michalik skarbnikiem, Dąbrowski zastępcą. Do Komisyi rewizyjnej weszli pp.: Buchowicz, Kazimierski i Wójcik; mężami zaufania wybrano pp.: Matlaka, Zawadę i Kościołka.

Po dokonanych wyborach zabrał głos p. Cudek, który zachęcał nowowybrany Zarząd do energicznej pracy nad spełnieniem celu, t. j. nad osiągnięciem możliwych i z ludzką sprawiedliwością zgodnego polepszenia warunków pracy i płacy. Następnie przewodniczący p. Soroczyński podziękowawszy za liczny udział w zebraniu, zakończył obrady.

Od redakcyi. Założenie Koła zawodowego robotników miejskich witamy z prawdziwą radością. Robotnicy w Krakowie to rzeczywiście biali murzyni i nowocześni niewolnicy. Zdawałoby się, że Zarząd miasta poprostu uważa ich jedynie za materyał roboczy, a nie pamięta o tem, że i to są ludzie i chcą żyć po ludzku. Zorganizowanie ich w osobne stowarzyszenie zawodowe, jest prawdziwą zasługą Pols. Związku zawod. chrześc. robotników, a równocześnie jest gwarancyą, że odtąd magistrat i wogóle zarząd miasta inaczej będzie swoją służbę traktował tak co do płacy, jak i co do pracy.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Frydolina i Kolety panny; pojutrze w niedzielę Suchą Tomasza z Akwinu.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 19; zachód przypada o godz. 5 minut 25; długość dnia godzin 11 minut 7.

Kraków 5 marca.

Rada miejska wyłoniła z siebie radę artystyczną taką, na jaką ją widocznie stać... Jest tam paru zacnych, wytrawnych majstrów murarskich, kilku techników, niezawodnie w swoim fachu dobrze wyćwiczonych i paru dość znanych budowniczych, słowem wymarzony skład dla komisyi, któraby kierowała budową rzeźni, elektrowni lub jakiegoś innego zakładu w tym rodzaju, nie jest to jednak bynajmniej rada artystyczna!! Mogą to być ludzie dobrej woli i w swoim fachu wyćwiczeni, w jaki sposób jednak będą oni sądzić dzieła sztuki i decydować o estetyce miasta? Do tego nie potrzeba ani techników, ani murarzy, ale ludzi o wysokiej kulturze i doskonale wyrobionym smaku, ludzi obznajmionych nie z gatunkami cegły, ale z charakterem stylów w architekturze, nie specyalistów od budowli betonowych, ale ludzi odczuwających piękno i posiadających zmysł artystyczny. Można być pierwszorzędnym znawcą kunsztu murarskiego, a nie mieć najmniejszego wyobrażenia o stylowem wykończeniu fasady. Można wzorowo obliczyć kosztorys kamienicy czynszowej, a nie umieć odróżnić baroka od renesansu, można wreszcie być wiceprezydentem Rady a nawet radcą namiestnictwa, a nie mieć dobrego smaku w architekturze... Wprawdzie komisya przybiera sobie aż trzech podobno artystów, ale ta drobna mniejszość nie będzie przecież miała żadnego wpływu na uchwały i postanowienia t. zw. artystycznej rady. Będą oni odgrywali rolę tolerowanych rzeczoznawców, a co gorsza, przytrafić im się nieraz może, że zostaną zmuszeni osłaniać swemi nazwiskami mniejsze lub większe barbarzyństwa artystyczne...

Tak to nawet najlepsza myśl doznaje w praktyce zupełnego wypaczenia, gdy urzeczywistnienie jej przechodzi w ręce ludzi o ciasnych i jednostronnych poglądach, których cały umysłowy wysiłek skierowany jest w stronę niejasnych politycznych spekulacyi.

„Ochrana" w Krakowie. Rada m. i „Czas". Proces p. Borowskiej miał przynajmniej jedną dobrą stronę: zwrócił wreszcie uwagę na działalność rosyjskiej »ochrany« w Krakowie, gdzie zdaniem »Czasu« miała być »ekspozytura« rewolucyi rosyjskiej, a właściwie gdzie oddawna istnieje ekspozytura rosyjskiej »ochrany«. Sprawa ta odezwała się też echem na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. R. m. Turski, powołując się na rewelacye pism, iż w Krakowie przebywa stale 8 ajentów »ochrany«, a we Lwowie — sześciu, zwrócił się do prezydenta miasta z interpelacyą, czy wie o tych faktach i czy — jako starosta w Krakowie — nie uważałby za stosowne przedsięwziąć koniecznych kroków, celem uwolnienia naszych rodaków z zaboru rosyjskiego, zamieszkałych w Krakowie, od natręctwa rosyjskiej tajnej policyi. Interpelant zaznaczył, że podnosi tę sprawę ze względów nie narodowych, lecz czysto prawnych. W odpowiedzi na tę interpelacyę, prezydent Leo przyznał, iż »Kraków jest prawdopodobnie siedzibą tajnej policyi rosyjskiej i że w interesie publicznym leży, aby od działalności tych osób Kraków jak najprędzej się uwolnił«. Przyrzekł jednocześnie zwrócić się w tym celu do czynników kompetentnych i wdrożyć odpowiednią akcyę.

Z pewnością odpowiedź ta musiała bardzo zasmucić redaktorów »Czasu«. W procesie p. Borowskiej krakowski organ konserwatywny, (podobnie jak i żydowska »Neue Freie Presse«) zdołał ujrzeć jedną tylko »potworność«: Kraków był »ekspozyturą« ruchu w Królestwie Polskiem (tak samo socyalistycznego, jak i narodowego). Z tego wypływa konsekwencya, że należałoby raczej zaprosić urzędowo rosyjską »ochranę« do Krakowa, aby jeszcze troskliwiej, niż dotychczas czuwała nad »prawomyślnością« obywateli krakowskich... A tu krakowska Rada miejska okazuje się tak niegościnną dla ajentów rosyjskiej »ochrany«... Biedny »Czas«...

Sprawa podwyższenia cen wędlin. Wczoraj na posiedzeniu Rady miasta r. m. Hałatkiewicz, wskazując na znaczne podrożenie wędlin, wniósł do prezydyum interpelacyę, co zarząd miasta zamierza uczynić, aby wziąć w obronę ludność przed ciągłem podwyższaniem cen artykułów spożywczych. Imieniem prezydyum odpowiedział wiceprezydent Dr Szarski. W ten sposób prezydent salwował siebie zręcznem wysunięciem wiceprezydenta na pośrednika w sprawie mięsnej między masarzami a zarządem gminy — a obecnie tem samem na referenta tej arcynieprzyjemnej misyi. Dr Szarski podał daty, jakie zebrał wydział aprowizacyjny magistratu co do cen nierogacizny i przyszedł do przekonania, iż tak znaczne podwyższenie cen wędlin jest nieusprawiedliwione. — Wobec tego rezultat pertraktacyj okazał się pomyślnym, masarze bowiem zgodzili się na obniżenie cen, które dziś szczegółowo możemy podać. Tak więc kosztować będą:

Szynka praska surowa w całości zamiast 2·80 k. — 2·60 k.; szynka gotowana w całości zamiast 4·20 k. — 4 k.; szynka krajana zam. 5·60 k. — 5·20 k.; polędwica pieczona zam. 5·30 — 5·20 k.; polędwica gotowana zam. 5·30 — 5·20 k.; kiełbasa siekana zam. 1·92 — 1·80 k.; kiełbasa siekana lepsza zam. 2·40 — 2 k.; kiełbasa polędwicowa zam. 4·80 — 4 k.; kiełbasa krajana zam. 2·60 — 2·40 k.; wędzonka surowa i gotowana, salceson, głowizna i kiełbasa surowa — ceny te same, tj. bez zniżki. Wreszcie sardelki i kiełbaski wiedeńskie zamiast 12 hal. obecnie 11 hal. za sztukę ewentualnie parę. Mięszanina nakoniec kosztuje zamiast 4·10 — 3·60 kor. Ceny te rozumieją się za 1 kg.

Nauka psychiatryi w sądzie. Najbliższe wykłady z zakresu psychiatryi dla urzędników sądowych i prokuratoryi państwa odbędą się w poniedziałek, dnia 8 bm., o godzinie 6 wieczór w Collegium Novum w sali Kopernika.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 1 marca b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Czł. Rudzki przedstawił pracę z zakresu geografii, nadesłaną z Wiednia przez Dra L. Sawickiego. Sekretarz przedłożył nadesłaną przez czł. Raciborskiego pracę jego własną „O grzybach Jawy." Czł. Browicz przedstawił badania nad przetokami przełykowymi, wykonane przez pp. prof. Ciechanowskiego i Dra Glińskiego. Czł. Rostafiński zdał sprawę z obszernej Monografii Glonów tatrzańskich, złożonej Wydziałowi przez p. R. Gutwińskiego. Czł. Żurawski streścił pracę własną z zakresu geometryi. Na posiedzeniu ściślejszem załatwiono sprawy bieżące natury wewnętrznej.

Autor sobotniej premiery Niels Larsen, syn oficera duńskiego, który zginął w wojnie z Prusakami, należy do nielicznych pisarzy skandynawskich, którzy sumiennie i z sympatyą badają Słowiańszczyznę, a zwłaszcza Polskę. Larsen jest w swojej ojczyźnie bardzo ceniony przez krytykę i posiada już poważny dorobek literacki. Pierwszem jego dziełem było opracowanie listów żołnierskich z czasów wojny pruskiej. — Larsen zebrał autentyczne listy pisane przez żołnierzy w czasie kampanii, a zachowując ich naiwny styl, połączył je w pewną całość i opracował po literacku. Książka zjednała mu w Danii, gdzie wspomnienia tej nieszczęśliwej wojny są bardzo żywe, niemałą popularność. W powieści „Dr Iks" występuje Larsen jako gorący szermierz idei patryotycznej. „Dr Iks" to rodzaj nowożytnego Mefista, który szerzy wśród młodego pokolenia zarazę kosmopolityzmu.

Zgubne skutki tej doktryny, która młodszym narodom gotuje sromotny upadek, przedstawia Larsen w swojej powieści w sposób barwny i przekonywujący. Dalej wydał on szereg ciekawych obrazków rodzajowych ze swych podróży.

Szereg podróży odbytych po Europie, dostarczył mu materyału do zajmujących episów Hiszpanii, Włoch, Polski i Rosyi. Również temat dramatu „Inez de Coimbra", to — jak wiadomo portugalski Heidelberg, miasto uniwersyteckie, żyjące niemal wyłącznie przez i dla stu-

dentów. Na tle tego środowiska osnuł Larsen akcyę swego dramatu, rozgrywającego się pomiędzy studentem a jego kochanką, należącą do kategoryi koimbryjskich gryzetek (po portugalsku tricaca), które przy całej lekkomyślności swego życia zachowują dziwny wdzięk osobisty i specyficzną etykę. Smutne dzieje takiej „tricany" opowiada Larsen w swoim dramacie, który ujrzymy jutro na scenie krakowskiej w doskonałym przekładzie Lucyana Rydla.

Autor będzie obecnym na premierze, i nie wątpimy, że publiczność krakowska zgotuje mu serdeczne i gorące przyjęcie.

Kapelmistrz Czyżowski skompletował orkiestrę koncertową (część tejże grywa stale w teatrze miejskim), która po raz pierwszy wystąpi przed publicznością krakowską w sali Starego teatru 16 bm.

Orkiestra ta (z 45 doskonałych muzyków złożona!) wykona VIII symfonię Beethovena i niegrany dotąd w Krakowie poemat symfoniczny Liszta „Mazepa".

Solistą wieczoru będzie Ferruccio Busoni, który z orkiestrą odegra koncert G-dur Beethovena i szereg utworów solowych.

Z Podgórza. (Rada miasta). Jeżeli młody Dulski nazwał całe społeczeństwo „kołtuńskiem", miał do tego pewne prawo; zupełnem by ono jednak było, gdyby nazwą tą obdarzył to społeczeństwo, biorąc za podstawę obserwacyi podgórską Radę miasta. Patrząc bowiem na nią, największy nawet optymista, w kwestyi kulturalności podgórskich ojców miasta, stać się musi najskrajniejszym pessymistą. A już posiedzenie tej Rady wczorajsze, było doprawdy skandalem, nie spotykanym nawet może — w wiedeńskim parlamencie.

Wczorajsze posiedzenie „nadzwyczajne" zwołano w sprawie wniosku komisyi wodociągowej, a raczej p. Oberländera o uchwalenie kwoty 40.000 koron na prace przygotowawcze około budowy własnego wodociągu. Część radnych, tworzących t. zw. „opozycyę", przeciwna budowie tej — nie przybyła na to posiedzenie. — W klice magistrackiej zapanował wielki „jubel". Wypadek ten bowiem dał możność pejsatym ojcom miasta i ich najserdeczniejszym — zemsty na znienawidzonych „opozycyonistach". Wymyślali więc im Aronsohny, Oberländery, Fränkle, a w koncercie tym przodował „postępowy" demokrata, inż. Rolle. — Ten ostatni używał co się dało — wiedząc, że ujdzie mu ta napaść bezkarnie — bo napadnięci są nieobecni. Nowy to radny, a już w tak krótkim czasie umiał się przejąć i przyswoić sobie system walki politycznej swych kolegów. Czeka go też za to nagroda, bo po wczorajszym wystąpieniu wiceburmistrza p. Kaczmarskiego, który jeden odważył się nie głosować za wnioskiem Oberländerów, uważając, że rzeczą pilniejszą, niżeli wodociągi, jest łącząca się z temi ściśle sprawa kanałów — p. Rolle ozdobi skronie wawrzynem wiceburmistrzowskim.

Zresztą posiedzenie wczorajsze było arcynudne. Burmistrz otworzył je przy komplecie 19 radnych, ponieważ zaś do przeprowadzenia jakiejkolwiek uchwały, potrzebne są dwie trzecie Rady, puszczono w ruch woźnych i telefon — no i ostatecznie osiągnięto liczbę 24. Rzecz naturalna, że dyskusyi niemal nie było, posiedzenie to bowiem miało na sali samych zwolenników — własnego wodociągu. Krótko też trwały „obrady" — i burmistrz poddał pod głosowanie wniosek komisyi wodociągowej.

Lecz tu zaszła rzecz straszna, zaszedł fakt, który na czoło burmistrza i Oberländerów wywołał grube krople potu. Oto okazało się, że jeden radny znikł. Czemprędzej więc burmistrz usadowił na miejscach całą obecną Radę i — wówczas ku swemu przerażeniu skonstatował, że niezbędnym „dwudziestym czwartym dezerterem" jest nikt inny, jak tylko sam — wiceburmistrz.

Znowu więc puszczono w ruch cały aparat woźnych, którzy pod komendą p. Rollego rozpoczęli pościg za zbiegiem. A tymczasem burmistrz i Oberländer coraz częściej ścierali z czoła pot kroplisty. Nakoniec po długiem oczekiwaniu rozeszła się wieść, że inkryminowany wiceburmistrz został odnaleziony. Dopadnięto go — lepiej nie wspominać gdzie — i z tryumfem wprowadzono na salę.

Lecz przeznaczeniem Rady był ciężki zawód. Bo oto tenże wiceburmistrz wstrzymał się od głosowania, ośmielając się zarazem sprzeciwić propozycyi wszechwładnej komisyi p. Oberländera — klice magistrackiej. — Wniosek komisyi uchwalono więc tylko 23 głosami.

Tak zatem Podgórze doczeka się — próbnych studzien z doskonałą wodą — w Tyńcu. A to wszystko tylko za 40.000 koron!

Hyeny emigracyjne. Policya przytrzymała wczoraj na dworcu kolejowym 21-letniego Wasyla Styrana z Grabowca, w powiecie tarnopolskim, który usiłował przeprowadzić do Prus 25 parobczaków, wszystkich w wieku popisowym. Przy Styranie znaleziono korespondencyę pruskich biur emigracyjnych.

Tegoż dnia schwycono na kolei Dymitra Pastułowskiego i syna jego Mikołaja z Tyśmienicy, którzy trudnią się przeprowadzaniem do Prus popisowych. Aresztowano ich w czasie powrotu z Prus, dokąd przeprowadzili ostatnio 88 ludzi, jak się to okazuje z korespondencyi znalezionych przy nich.

W starym piecu — dyabeł pali. W jednym z szynków przy ul. Starowiślnej, goście zauważyli jakiegoś starszego mężczyznę w towarzystwie 10 do 12 lat liczącej dziewczynki, zachowującego się w sposób wysoce niewłaściwy. Zawiadomili więc o tem policyę, lecz zanim ta nadeszła, oboje uciekli. Zdołano jednak przytrzymać „amanta," jak się okazało jest nim motorowy tramwajowy Józef Lis, liczący lat 54. Dziewczyny natomiast nie wyśledzono, zdaje się jednak, że w wypadku tym ona właśnie — mimo młodego wieku — narzucała się motorowemu.

Lekarstwo na ból głowy. Bilma Herbstowa przyjechała do Krakowa z Sieniawy na kuracyę, cierpi bowiem na ustawiczny ból głowy. Zanim jednak udała się do specyalisty, wstąpiła do szynku pewnego przy ul. Starowiślnej, gdzie poznała cygana Józefa Pawłowskiego. W rozmowie dowiedziała się, że cygan posiada doskonały środek na to cierpienie, kupiła więc od niego lekarstwo za 1 koronę. Gdy atoli odwinęła bibułkę, przekonała się, że zawiera cukier i bułkę. Żydówka podniosła krzyk; cygana aresztowała policya — wówczas jednak przekonano się, że Żydówka sama prosiła cygana o lekarstwo, wpychając mu pieniądze w rękę.

Podejrzane futro. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj wieczorem niejakiego Idziego Zygmunta z Ładzisza w Królestwie Polskiem, gdy ten starał się u jednego z tragarzy zastawić kosztowne futro damskie. Tłómaczył się on wprawdzie, że futro to będące własnością jego żony miał zastawić w Kasie oszczędności, spóźnił się jednak, więc chciał załatwić to prywatnie, — atoli ponieważ znaleziono przy Zygmuncie kartkę zastawniczą na zarzutkę męską oraz papierośnicę srebrną z nazwiskiem: Antoni Bielski — Dańdówka — zatrzymano go w areszcie.

Z Kraju.

Towarzystwo szkoły handlowej. Przed rokiem zawiązała się we Lwowie instytucya naukowa pod nazwą: Towarzystwo szkoły handlowej, które też zaraz otworzyło szkołę handlową. Do pierwszej klasy wpisało się odrazu 50 uczniów, z których w ciągu kursu jeden wystąpił, zostało 49. Z tych było aż 30 Żydów, a tylko 19 chrześcijan. Szkoła została więc w zarodku przez Żydów opanowana.

Onegdaj odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa utrzymującego szkołę, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i dokonano nowych wyborów. Do zarządu wybrano na 18 członków 7 Żydów.

Zmiana statutu Banku krajowego. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, zatwierdziło uchwalone przez Sejm na ostatniej sesyi zmiany statutu Banku krajowego. Zmiany te dotyczą ustanowienia 3 nowych posad zastępców dyrektorów Banku krajowego, którzy w razie nieobecności dyrektorów zastępują ich z głosem stanowczym na radzie dyrekcyjnej. Nadto zmieniony statut wprowadza zamiast 9 aż 12 członków Rady nadzorczej Banku krajowego, oraz zamiast jednego dwóch zastępców przewodniczącego Rady nadzorczej Banku krajowego.

Krosno! (Kor. wł.). Już od półroku prawie zaczęli się „towarzysze z pod czerwonego sztandaru" wkradać do naszego miasta i przy usilnej, ale skrytej agitacyi założyli wreszcie swoją placówkę, złożoną — jak zwykle — z najrozmaitszych indywiduów. Pewni siebie zwołali na niedzielę 28 z. m. publiczne zgromadzenie, na które przybył jeden z socyalistycznych agitatorów krakowskich, o ile się nie mylę, Bryniarski. Na sali wiecowej zebrała się jednak wielka liczba robotników chrześcijańskich.

Na wybór przewodniczącego chrześcijańscy robotnicy pozwolili, kilkunastu słów tow. Bryniarskiego wysłuchali, lecz skoro wspomniał, że pozdrowienie od krakowskich towarzyszy im przynosi, odezwały się silne głosy protestu: Nie chcemy pozdrowienia! Sala zabrzmiała, trzęsła się z oburzenia, nie dano mówić ani towarzyszowi z Krakowa, ani urzędnikowi kolejowemu p. Piaseckiemu, również socyaliście, a przewodniczącemu wiecu dzisiejszego. Podnosiły się coraz głośniejsze okrzyki i wyznania: Nie chcemy socyalistów... hańba im... precz z nimi.. W Białobrzegach, w Krościenku, w Krośnie nie ma i nie będzie socyalistów! Idźcie sobie do Żydów, do Niemców, do Krakowskich, my mamy swoich nauczycieli... my Polacy chrześcijanie! Niech żyje organizacya chrześcijańskich robotników! Oczywiście, wiec został rozwiązany, a wyprawa socyalistów po złote runo do Krosna spełzła na niczem. Niech przyjdą jeszcze raz, to ich jeszcze lepiej powitamy. Wobec wrzawy komisarz zgromadzenie rozwiązał.

Po rozwiązaniu zaśpiewali robotnicy „Boże coś Polskę", a potem liczny zastęp ruszył do miasta ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła", „Bartoszu", „Patrz Kościuszko". — Tak się skończyła wyprawa „towarzyszy" na — Krosno.

Afera Monczałowskiego. Jak donoszą dzienniki lwowskie, śledztwo w sprawie Monczałowskiego o szpiegostwo na rzecz Rosyi ukończył już sędzia śledczy, który na podstawie orzeczenia lekarzy sądowych i zeznań świadków przyszedł podobno do przekonania, że wykluczona jest samoistna działalność ze strony Monczałowskiego i że był on tylko narzędziem w rękach innych (konsula Pustoszkina). Monczałowski jest epileptykiem. Ataki epileptyczne ma tak silne i tak częste, że z więzienia śledczego odsyłano go do szpitala. W gimnazyum i w akademii handlowej, do której przez pewien czas uczęszczał, uważano go za nierozwiniętego umysłowo, tak, że pomimo pracy z jego strony i zabiegów rodziny, nie ukończył szkół, a następnie nie nadawał się do żadnego zajęcia, wymagającego pracy umysłowej. Stwierdzili to między innymi jego profesorowie z gimnazyum i z akademii.

Zamknięcie śledztwa zależy od władz wojskowych, które prowadzą osobne dochodzenia.

Miasto przedsiębiorcą pogrzebowem. Ze Lwowa telefonują: Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zakupić prywatny zakład pogrzebowy p. Kurkowskiego za cenę 234.000 koron.

Z zaboru pruskiego.

Kaci i oprawcy polskich dzieci. W Dzienniku Poznańskim czytamy:

„Przed sądem ławniczym w Łabiszynie toczyła się we wtorek dnia 2 b. m. sprawa przeciwko 8 gospodarzom z Jeżewskich Olędrów o obrazę nauczycieli tamtejszej szkoły, Murzyńskiego i Gabryelskiego. Obrazy dopatrzono się w telegramie, który oskarżeni dnia 5 kwietnia 1907 roku wysłali do ministra oświecenia z żaleniem, że dnia tego wspomniani nauczyciele zbili „nieludzko" dzieci ich, nawet sześcioletnie, które dopiero pierwszy raz w tym dniu przyszły do szkoły; petenci prosili ministra, by temu „barbarzyństwu" koniec położył.

Świadków na termin zawezwano 41. Rozprawy trwały od 9 rano do 6 popołudniu. Oskarżonych bronił p. mecenas Dr Kolszewski z Poznania.

Prokurator wniósł przeciw oskarżonym o karę pieniężną od 45 do 60 marek. Obrońca w godzinnem uzasadnieniu wniósł o uwolnienie, ponieważ z rezultatu postępowania dowodowego jasno wynika, że rzeczywiście nauczyciele w wielu przypadkach znacznie przekroczyli granicę dozwolonej chłosty, a w każdym razie oskarżeni, wysyłając telegram do ministra, a więc do najwyższej kompetentnej władzy, działali w obronie uprawnionych interesów i nie mieli zamiaru obrazy.

Sąd po dłuższych naradach przychylił się do wniosku obrońcy i uwolnił oskarżonych.

Charakterystycznym objawem z tego procesu jest, że znany już z procesów dawniejszych przeciwko sołtysowi Oziminie z Ojrzanowa i X. prałatowi Kłosowi z Poznania inspektor szkolny z Barcina Kempf, nie chciał przyznać, iż nauczyciele przekroczyli prawo chłosty, pomimo zeznań dzieci i ich rodziców i zeznania Dra Chrzanowskiego z Łabiszyna, który oświadczył, że on sam w kilku przypadkach skonstatował nadmierne bicie dzieci i dlatego czuł się spowodowanym rodzicom dać list do nauczycieli z wezwaniem, by takiego bicia zaprzestali; prosił nawet komisarza o interwencyę, bo z żadnej szkoły z całego obwodu tyle doń skarg na nauczycieli nie przychodziło, jak właśnie ze szkoły jeżewskiej.

Bardzo zaś znamiennem jest, że inspektor szkolny Kempf na spowodowane zeznaniem Dra Chrzanowskiego odnośne zapytanie przewodniczącego sądu odpowiedział, iż na czas strajku szkolnego chłosty owej nie uważa za nadmierną.

Oprawcy!...

Ze świata.

Program Tafta. Z Waszyngtonu donoszą: Wczoraj w południe odbyła się uroczystość objęcia urzędowania przez nowego prezydenta Tafta wśród wielkiego ceremoniału i w obecności 25.000 żołnierzy. W uroczystości brał udział także były prezydent Roosevelt. Taft po złożeniu przysięgi wygłosił mowę, w której zaznaczył, że w dalszym ciągu będzie prowadził reformy rozpoczęte przez Roosevelta przeciwko wyzyskowi wielkich towarzystw kapitalistycznych na polu kolei żelaznych, przemysłu i handlu.

Miscellanea. Z Nowego Yorku telegrafują, iż **10 osób w płomieniach** zginęło, skutkiem pożaru, który wybuchnął w domu zamieszkałym przeważnie przez Włochów i Francuzów. **Rabunku w pociągu** pocztowym dopuszczono się na kolei władykaukazkiej. Urzędnikom kasowym zrabowano 40.000 rubli. Sprawcy zeskoczyli z pociągu i uszli. — **Na gruzach Messyny** powraca znowu dawne życie. Obecnie przywrócono już odłączenie kablowe w cieśninie; jednej tylko linii nie można było naprawić, gdyż została zasypana masami piasku. Ponieważ kable były w wielu miejscach przepalone, wskazuje to na to, że trzęsienie ziemi miało źródło raczej w podmorskich wulkanicznych wybuchach, niż ruchach tektonicznych ziemi. — **W Villach** (w Karyntyi) pada ustawicznie śnieg. 2600 robotników pracuje nad usuwaniem lawin śnieżnych, zagrażających komunikacyi. — **Aeroplan Farmana** przeznaczony dla Austryi w najbliższych dniach przesłany zostaje do Wiednia. — Hamburski parowiec „Asti" zderzył się w kanale Lamanche z angielskim okrętem „Toward" i utonął. Załogę wyratowano. — **W cieśninie messyńskiej** założono 6 nowych kabli, przyczem skonstatowano, że ostatnie trzęsienie ziemi wywołane było nie tektonicznemi drgnieniami powierzchni ziemskiej, ale podmorskiemi wulkanicznemi eksplozyami.

Z życia towarzystw.

Z Kongregacyi kupieckiej. Starszy Kongregacyi kupieckiej stoł. król. miasta Krakowa zawiadamia Szanownych członków, że w myśl postanowienia § 22 statutu odbędzie się w niedzielę dnia 7 marca b. r. o godzinie 3 po południu **Ogólne Zgromadzenie Kongregacyi kupieckiej** w sali posiedzeń Rady miejskiej na ratuszu krakowskim. W razie niezebrania się wymaganego statutem kompletu, odbędzie się zgodnie z § 23 ust. 2, tego samego dnia w godzinę później t. j. o godzinie 4 popołudniu powtórne Ogólne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z Ogólnego Zgromadzenia z dnia 23-go lutego 1908 r. 2. Odczytanie nadeszłych pism. 3. Sprawozdanie Rady Kongregacyi na r. 1908. 4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum Podskarbiemu. 5. Sprawozdanie Komisyi biura pracy. 6. Budżet na rok 1909. 7. Wybory starszego, podstarszego, podskarbiego i Rady. 8. Przyjęcie nowych członków. 9. Wnioski.

Radca cesarski:
Henryk Schwarz.

W Polskim Związku Niewiast katolickich (Pałac Spiski. I. p. Czytelnia) odbędzie się staraniem sekcyi „Ochrony Dzieci" tegoż Związku dnia 6 marca, o godzinie 4 pogadanka zbiorowa, na której mówić będą: p. Marya Woźniakowska „O pracowniach dla dzieci," a p. K. Mayerberg (z III. sekcyi Rady opiekuńczej) i p. W. Ciechanowska (z Koła Panien) o działalności w ochronach pozaszkolnych. Wstęp dla członków i gości 10 hal.

Z Sokoła. Przypominamy, że jutro, tj. w sobotę dnia 6 bm. odbędzie się Wieczornica dla członków Sokoła, ich rodzin, jakoteż gości, którzy zawsze są mile widziani.

Przygrywać będzie orkiestra amatorska. — Wstęp wolny. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

T. S. L. im. T. Kościuszki odbędzie Walne Zgromadzenie swych członków w piątek t. j. 5 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Reformackiej 3, I p. z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego wydziału. 2) Wybór nowego wydziału. 3) Wnioski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Inez de Coimbra", obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłóm. z duńskiego Lucyana Rydla).
Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej" (ceny do połowy) — o godzinie 7-ej wieczorem „Inez de Coimbra".
Poniedziałek. „Książę Niezłomny", trag. w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, na dochód Tow. oświaty ludowej (jedyny występ M. Tarasiewicza).
Wtorek. „Inez de Coimbra.
Środa. „Małgorzatka".
Czwartek. „Car Samozwaniec".
Piątek. „Noc listopadowa".

Sytuacya na Wschodzie.

Dzisiaj wreszcie znaną jest odpowiedź rządu serbskiego na propozycyę rosyjską. Petersburska ajencya telegraficzna donosi, że w odpowiedzi swej Serbia zaznaczyła, iż nie ma zamiaru dać powodu do wojny z Austro-Węgrami, ani też nie chce zmienić normalnych stosunków przyjaznych z tem państwem; tak samo w związku ze sprawą aneksyi **nie żąda ani odszkodowania terytoryalnego, ani politycznego, ani ekonomicznego**, tylko wstrzymując się od wszelkiego wmieszania się w tę sprawę, która w zupełności podlega decyzyi mocarstw sygnatarnych, zdaje się zupełnie na mądrość i poczucie sprawiedliwości u mocarstw. — Rząd serbski zamierza obecnie wystosować do wielkich mocarstw notę okrężną w wyżej wspomnianym duchu.

Powyższe oświadczenie rządu serbskiego wywołało znaczne uspokojenie w kołach politycznych. Obawa wojny została zażegnaną. Obecnie chodzi tylko o to, by Serbia złożyła takie samo oświadczenie w Wiedniu... i by rokowania między Austryą a Serbią odbywały się bezpośrednio a nie za pośrednictwem innych mocarstw. Jeżeli do rokowań bezpośrednich nie przyjdzie, rosyjski ambasador w Wiedniu zawiadomi bar. Aehrenthala urzędownie o treści noty serbskiej i zapyta się, jakie koncesye chce Austrya uczynić Serbii. Po otrzymaniu odpowiedzi Rosya zawiadomi o tem Serbię.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca).

Sytuacya w Serbii.

Belgrad. Z powodu braku urzędowych oświadczeń o faktycznem przedstawieniu posła rosyjskiedo i tekstu serbskiej odpowiedzi, zapatrywania są podzielone. W kołach oficyalnych panuje przekonanie, że odpowiedź serbskiego rządu zawiera ostateczne i zupełne cofnięcie znanych terytoryalnych żądań serbskich. Przekazanie żądań przed europejskie wielkie mocarstwa jest tylko drogą, wybraną przez rząd serbski, aby zapobiedz niebezpieczeństwa wybuchu wzburzenia opinii ludu serbskiego. Gdy rząd serbski poinformowany został przez zastępców wielkich mocarstw, że żądania Serbii nie mogą liczyć na poparcie Europy, jasnem jest, że rząd serbski ani chwili nie był w wątpliwości, że i formalnie przedłożone mocarstwom żądania serbskie żadnej nie ulegną zmianie. W kołach poselskich natomiast obstają przytem, że rezygnacya rządu serbskiego ze znanych żądań absolutnie jest rzeczą wykluczoną. Rząd dopuściłby się zdrady stanu, gdyby sprawę stawiał inaczej. Ponieważ gabinet koalicyjny Nowakowicza składa się z najwybitniejszych polityków serbskich, którzy w długoletniej swej pracy publicznej dali dowody miłości ojczyzny, przeto należy odrzucić nawet myśl o możliwości podobnej zdrady wobec ludu serbskiego, jako nierozsądnego. Wiadomość o rezygnacyi z terytoryalnych żądań należy więc uważać za bezpodstawną. Z tego powodu jest pewnem, że w Radzie ministrów nie mogła zapaść w sprawach tych inna uchwała, jak tylko ta, że rząd serbski nadal obstaje przy swych żądaniach. Rząd serbski mógł tylko zastanawiać się jeszcze nad środkami i drogami, jakiemi Serbii odszkodowanie mogłoby być zapewnionem. W sprawie tej nie tylko skupczyna, ale i cały kraj ma zaufanie do rządu w tej mierze, że będzie on bronił interesów kraju. Zamiana terytoryalnych żądań na gospodarcze, z którymi się stykają Austo-Węgry, nie byłaby akceptowaną, ani przez obecną, ani przez żadną inną serbską skupczynę. Z tym faktem należy się liczyć nie tylko w Serbii, ale i w Europie.

Powody do zapatrywań o rezygnacyi Serbii wyniknęły także z okoliczności, że w tej odpowiedzi, jako w akcie dyplomatycznym nakreślone są ostateczne granice ustępstw. Przy niedokładnym przeglądzie tej odpowiedzi, mogła ona być poczytana za formę rezygnacyi.

Wiadomość Biura Reutera o oficyalnej rezygnacyi, która już nastąpiła względnie ma nastąpić, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Punkt ciężkości decyzyi leży w treści noty. Tekst jej w obu wypadkach byłby równy, czyby rezygnacya nastąpiła, lub też nie. Najważniejszą jest uchwała rady ministrów, która stwierdza, że Serbia bezwarunkowo musi trwać przy żądaniach terytoryalnych i autonomii Bośni i Hercogowiny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zbytni optymizm doniesień porannych o stosunku Austro-Węgier do Serbii okazał się złudzeniem. Obecnie nadchodzą z Belgradu informacye, że większa część sfer urzędowych sprzeciwia się stanowczo zrzeczeniu się przez Serbię żądań terytoryalnych, autonomii Bośni i Hercegowiny i zaprzestania dalszych zbrojeń.

»N. Fr. Presse« donosi, że rząd serbski istotnie chce poczynić ustępstwa dla Austryi, ale nie bezpośrednio. Rząd serbski chce użyć tu pośrednictwa Rosyi. Jednak cała skupczyna protestuje przeciw pojednawczym krokom rządu.

W sferach dyplomatycznych wiedeńskich panuje przekonanie, że o zabezpieczeniu pokoju będzie można mówić wtedy, gdy rząd serbski złoży Rosyi, Francyi i Anglii oświadczenie, że Sebia godzi się oddać swą sprawę konferencyi europejskiej. Takie posunięcie na szachownicy politycznej nie pozwoliłoby Austro-Węgrom działać stanowczo i skrępowałoby im ręce. Austro-Węgry tylko pod tym warunkiem zgodzą się na konferencyę, jeżeli otrzymają gwarancyę, że na niej nie będzie mowy o aneksyi Bośni i Hercegowiny, jeżeli Serbia przedstawi bezpośrednio Austro-Węgrom swe pretensye ekonomiczne, bo Austro-Węgry nie mogą za pośrednictwem innych mocarstw prowadzić rokowań z Serbią.

Kwestya konferencyi.

Londyn. (Tel. wł.) »Daily Telegraph« donosi, że zatarg austro-serbski skończy się na tem, iż **Austro-Węgry zgodzą się na konferencyę**. Serbia spodziewa się, że za wpływem Rosyi konferencya zbierze się natychmiast. Celem jej jest związanie rąk Austro-Węgrom, by nie mogły użyć ostatniego argumentu tj. siły zbrojnej. Serbia powierzy swe losy konferencyi, spodziewając się, że opinia europejska nie pozwoli na upokorzenie Serbii.

Turcya i Rosya.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzg.« donosi z Petersburga, że turecki minister spraw zagranicznych konferował przeszło godzinę z Izwolskim o układzie z Bułgaryą. Rezultaty konferencyi są pomyślne. Jutro minister turecki przyjętym będzie przez cara.

Podróże cesarza Ferdynanda.

Bukareszt. Król Ferdynand bułgarski przybył tutaj wczoraj wieczorem, powitany przez króla Karola. Król Ferdynand zabawi w Bukareszcie przez dzień dzisiejszy jako gość króla Karola.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca.)

Złożył mandat.

Wiedeń. »Fremdenblatt« donosi, że były minister dla Galicyi p. Abrahamowicz **złożył mandat posła do Rady państwa.**

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że minister Abrahamowicz dzisiaj zawiadomił prezydyum Izby, że składa mandat poselski.

O krzesło prezydenta Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-socyalni obstają przy kandydaturze Dra Pattaia na prezydenta Izby poselskiej. Za Pattaiem głosować będzie i Koło polskie. Zwolennicy Pattaia liczą dzisiaj 244 głosów, czyli, że brakuje im kilkanaście głosów do większości absolutnej. Zdaje się, że i klub włoski głosować będzie za Drem Pattaiem. Socyaliści oddadzą głosy na posła Pernerstorfera. Czeskie i słoweńskie głosy rozstrzelą się. Słoweńcy bowiem katoliccy nie oddadzą głosów swych na Masaryka, ale stawiają własną kandydaturę Ploya.

Amatorzy nowych monopolów.

Wiedeń. Wiedeńska Izba handlowo-przemysłowa wybrała prezydentem wielkiego przemysłowca Schoellera i uchwaliła, że gdyby wydano zakaz używania białego fosforu, powinien być wprowadzonym monopol od zapałek.

Suta dywidenda.

Wiedeń. Rada nadzorcza Tow. Alpine Montan Geselschaft uchwaliła z czystego zysku wynoszącego 17,367.000 K rozdzielić dywidendę 20%.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Na wczorajszej radzie ministrów przyłączyli się ministrowie do oświadczenia Weckerlego, złożonego w komisyi bankowej, że nie może przyjąć w tej sprawie żadnych wskazówek jak długo rokowania nie zostaną ukończone.

Budapeszt. Dzienniki poranne wypowiadają przekonanie, że wczorajsza uchwała Rady ministrów odracza wprawdzie wybuch przesilenia, ale go nie usuwa. Znaczenie uchwały leży w tem, że rząd jest solidarnym w decyzyi co do postanowienia terminu, w którym zamierza się odwołać do Izby w kwestyi bankowej. Nastąpi to prawdopodobnie w marcu.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Sesya Izby, która miała się skończyć 14 bm., została przedłużoną o 3 miesiące. Dekret sułtański będzie niebawem ogłoszony.

Anarchia w Azyi mniejszej.

Konstantynopol. Wedle depeszy »Ikdamu« z Bassory w tamtejszym wilajecie panuje anarchia. Konstytucya tam ogółem nie została zaprowadzoną. Władze są bezczynne.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 5 Marca. (Tel. „Gł. Nar.")

Austr. Zakł. kredyt.	630	75	Gal. Tow. karp. naf.	560	—
węg. " "	734	50	Oblig. węg. indemn.	92	35
Anglobanku	295	50	Renta majowa	94	30
Unionbanku	537	—	Austr. renta kor.	94	30
Länderbanku	435	50	Węg. " "	95	55
Bankvereinu	519	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit	1072	—	4 Listy Banku hip.	[illegible]	—
Gal. Banku hipot.	567	—	4 " " "	[illegible]	[illegible]
Kolei państw.	671	75	5 " " "	110	—
" południowej	[illegible]	—	4 " " kraj.	93	50
" Elbethal	444	—	4 " " "	100	—
" północnej	5210	—	4 Gal. Obl. propin.	97	[illegible]
" czerniow.	—	—	4 Gal. poż. kr. 1893	[illegible]	[illegible]
Alpiny	629	—	4 Poż. m. Lwowa	[illegible]	50
Rima Muranyi	525	75	Losy tureckie	184	—
Prag. Tow. żel.	2347	—	Marki	116	96
Fabryki broni	618	—	Ruble	252	75
Tureckie tytun.	344	50	Rosyjska pożyczka	96	65

Bank Galicyjski

DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE

Czterdzieste drugie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbędzie się dnia 3. kwietnia 1909, o godzinie 4-ej po południu w lokalu Banku, pod l. 25. w Rynku Głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie bilansu za rok 1908.
2) Sprawozdanie Komitetu Rewizyjnego tyczące się sprawdzenia rachunków za r. 1908.
3) Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1908.
4) Zatwierdzenie zmian statutów funduszu pensyjnego.
5) Wybór 2. członków Komitetu Rewizyjnego i 1. zastępcy.

PP. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu zechcą swoje akcye lub kwity depozytowe na takowe złożyć najpóźniej do dnia 19. marca 1909, włącznie do Kasy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, alboteż Kasy c. k. uprz. Austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu lub tegoż Filii we Lwowie, w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów tudzież poświadczenie na złożone akcye i kwity.

Kraków, dnia 2. marca 1909.

Rada zawiadowcza Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

§ 34. Statutu. Aby mieć głos na Ogólnem Zgromadzeniu trzeba posiadać przynajmniej pięć akcyi. Każdych pięć akcyi nadaje prawo do jednego głosu.

§ 35. Statutu. Prawo głosowania na Ogólnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście, jakoteż przez umocowanie drugiego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni: Małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez swoich pełnomocników, o ile same osobiście głosować sobie nie życzą. Spółki handlowe lub akcyjne przez prokurzystów lub wogóle przez jednego ze swych zastępców, chociażby ci pełnomocnicy i zastępcy nie byli sami akcyonaryuszami.

§ 36. Statutu. Aby mieć jako posiadacz akcyi prawo głosowania na Zgromadzeniu Ogólnem, potrzeba przynajmniej na dni 14 przed terminem Ogólnego Zgromadzenia zwyczajnego i nadzwyczajnego złożyć akcye te do depozytu do kasy Spółki, lub tam, gdzie przez ogłoszenie wskazanem zostanie, poczem wydaną zostanie posiadaczowi akcyi karta wejścia na Zebranie Ogólne, która zarazem oznaczy ilość głosów, jaka mu przysługuje.

(Przedruk nie będzie płacony).

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu".

Ogłoszenie.

W miesiącu kwietniu r. b. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacyi ś. p. Ks. Biskupa Ludwika Łętowskiego stypendya dla trzech czeladników pragnących się kształcić w swoim rzemiośle zagranicą.

O warunkach wymaganych do uzyskania tego stypendyum zawiadomieni zostali p.p. Przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązowniczego, ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego, garncarskiego, szklarskiego i malarskiego w Krakowie, do których czeladnicy właściwego rzemiosła pragnący się ubiegać o wspomniane stypendyum, po informacye zgłosić się mogą.

Podanie o stypendya należy wnieść do Arcybractwa Miłosierdzia na ręce Sekretarza, najdalej do dnia **25 marca b. r.** 321 2

Komitet parafialny w Porębie wielkiej ad Oświęcim oddaje w przedsiębiorstwo

Budowę stajen plebańskich.

Plan, kosztorysy i warunki są do przejrzenia w Urzędzie gminnym w Porębie Wielkiej. Termin wnoszenia ofert pisemnych do 31 marca 1909 r. 308 3

Zarząd dóbr Długie

p. Jedlicze, poszukuje od 1 kwietnia b. r.

ekonoma,

starszego kawalera — praktycznego rolnika i hodowcę bydła z niższą szkołą rolniczą. Odpisy świadectw nie zwraca się. 288 5

PEWNA RODZINA,

dobrze przysłużona sprawie Narodowej a obecnie w wielkiej nędzy się znajdująca, w starszym już wieku na chleb zapracować sobie nie mogąca, prosi Rodaków o litość. — Datki przyjmuje Redakcya Głosu Narodu.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.